

JÓZEF NEKANDA TREPKA.

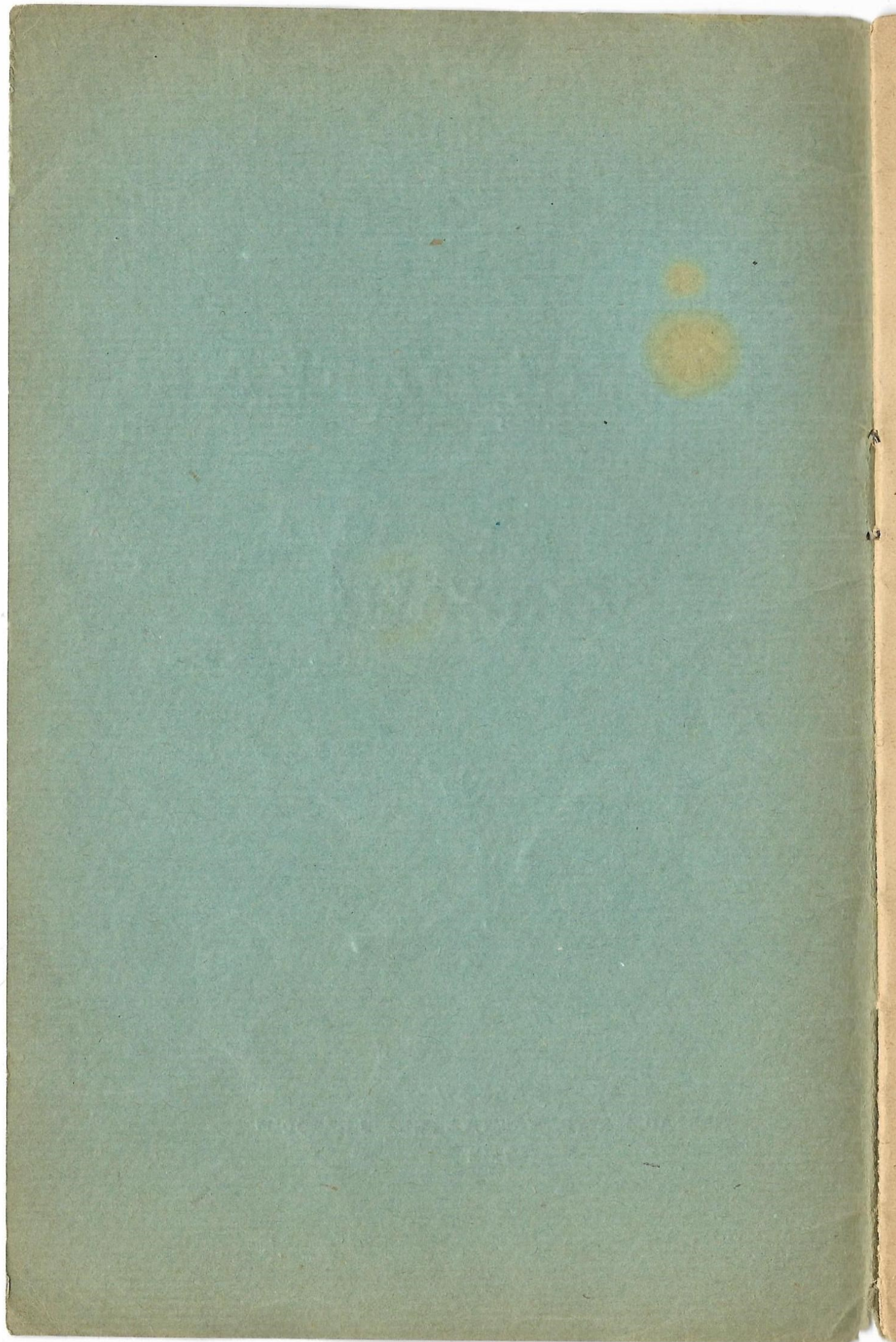
DOBRE DZIEŁA

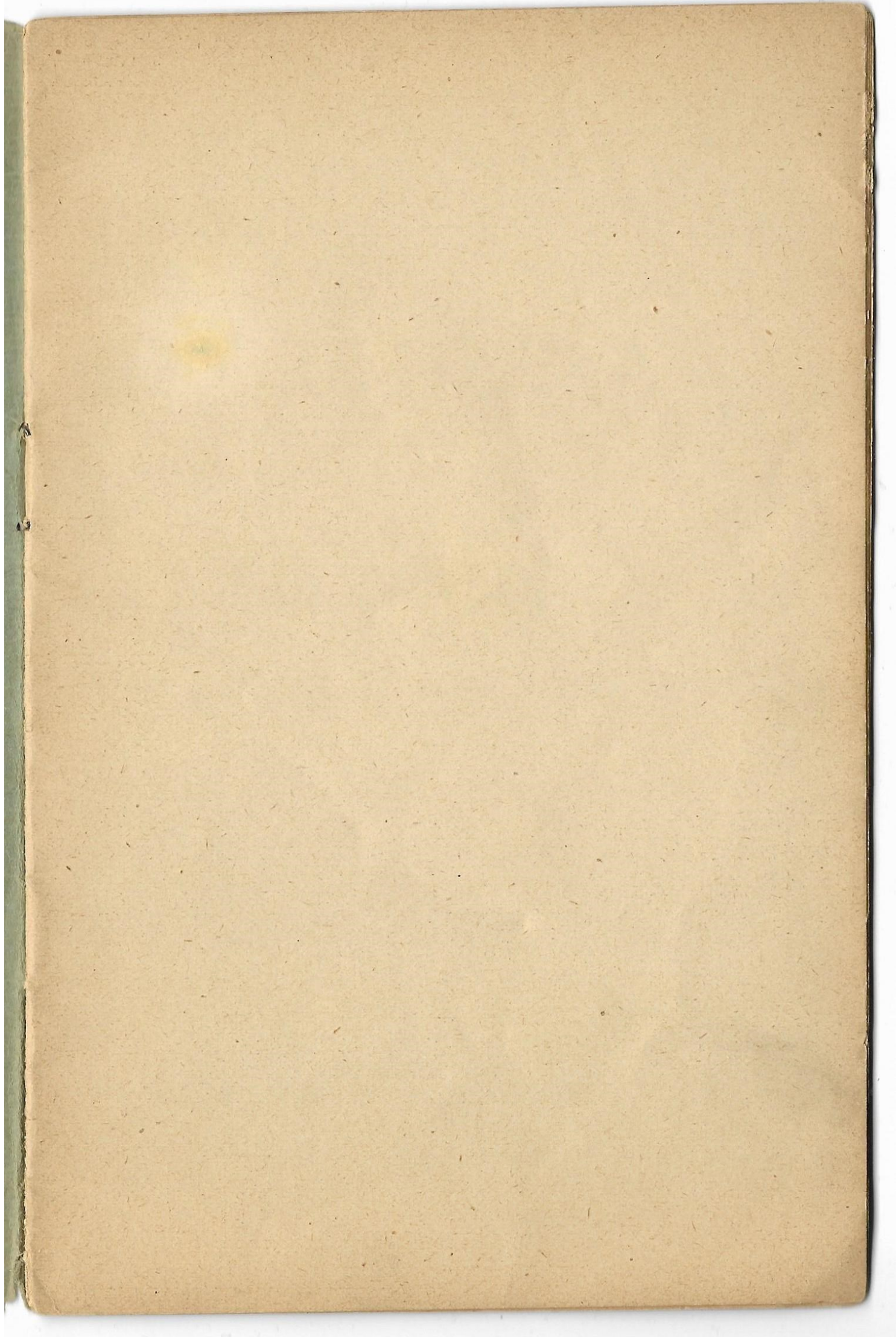
I.

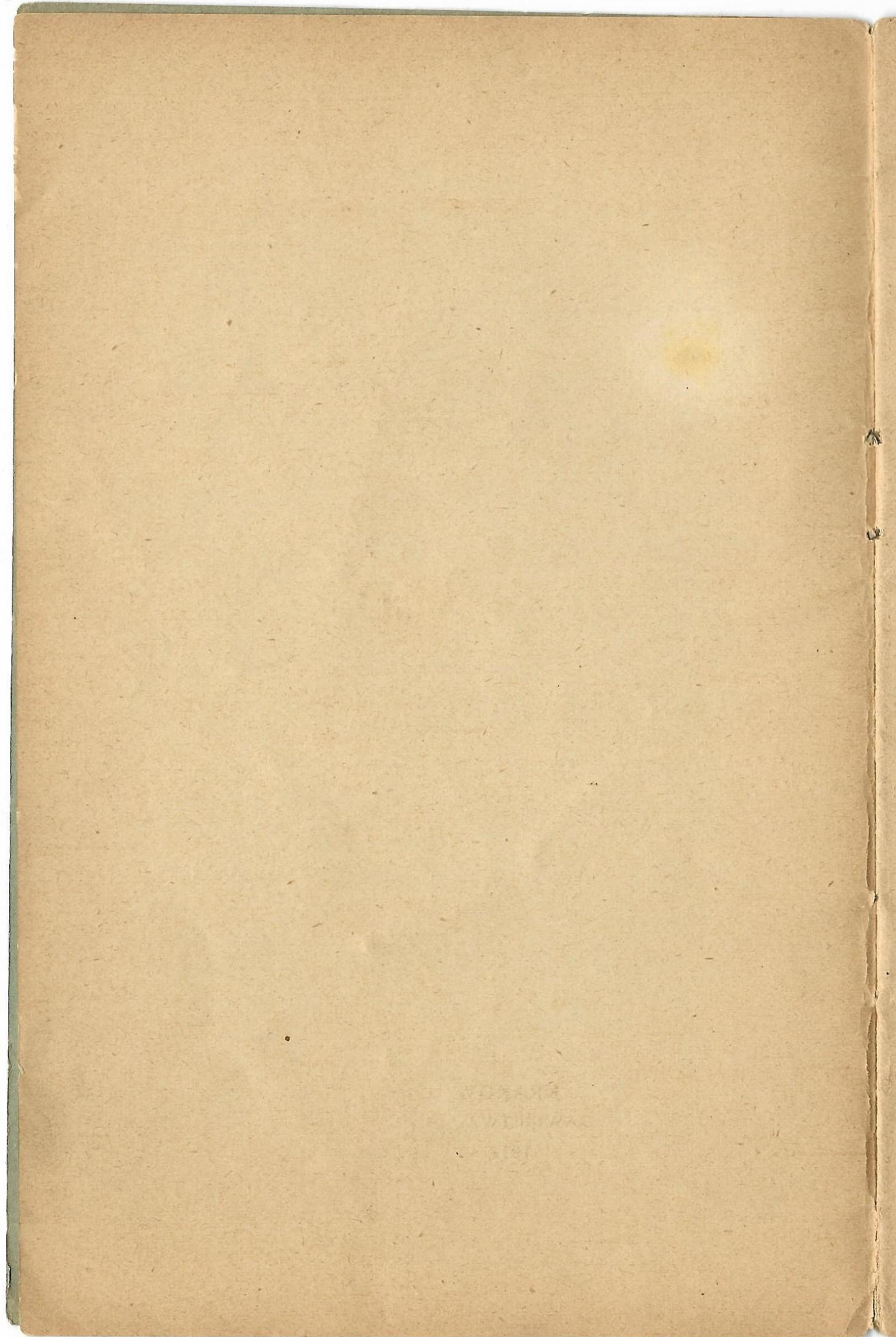
SZYNWAŁD.



KRAKÓW
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „GŁOSU NARODU”
1912







JOZEF NEKANDA TREPKA.

DOBRE DZIEŁA

I.

SZYNWAŁD.

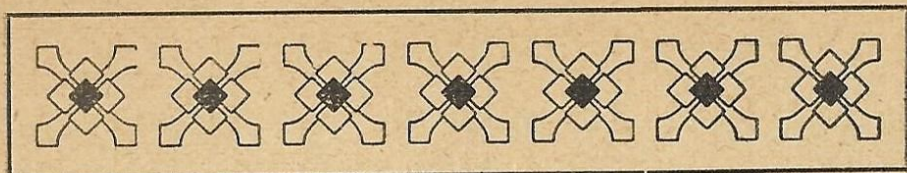


KRAKÓW

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „GŁOSU NARODU“

1912

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.



O Ludu polski! Aza Ty wiesz o tem,
Jaka olbrzymia w Tobie drzemie siła?
O Ludu polski, zlany pracy potem,
Aza wiesz o tem, że Ojczyzna miła,
Odkąd niewoli brzemień pierś Jej tłoczy
Ku Tobie, Ludu, zwraca łzawe oczy..

F. Kuraś.

Dużo u nas się pisze, a jeszcze więcej mówi o uświadomieniu i podniesieniu ludu — czyni się niewiele, a przynajmniej nie tyle, ile by czynić można, nawet bez jakichś nadzwyczajnych wysiłków. Jedną zaś z przyczyn małej wydajności pracy, skierowanej do podniesienia siermiężnego ludu, jest jej niedostosowanie do realnych warunków życiowych, a więc, albo za wielki zakres, na jaki bywa zakrojona, albo nieznajomość terenu, na którym zostaje zapoczątkowana, albo też — co najważniejsza — brak jej wewnętrznego umiłowania, łamiącego największe trudności, a tworzącego cudy w życiu powszednim. Gdy zaś dodamy do tego polską niecierpliwość i łatwe przeskoki od największego zapału do przygnębiającego zwątpienia, nie bę-

da nas dziwić tak nikłe dotąd rezultaty pracy tych, co biorąc sobie za cel bliższy podniesienie kulturalne ludu polskiego, dążą do celu dalszego: odbudowania przez lud Ojczyzny.

A jednak są wyjątki!

Tak! są wyjątki, które uczą, jak dla dobra ludu pracować należy i jakich z tej pracy doczekać się można owoców.

Jeden z takich wyjątków zamierzam właśnie przedstawić. Moje przedstawienie wyczerpującem nie będzie, ale — czego pragnę z całego serca — może niejednemu podesunie myśl bliższego zapoznania się z tym wyjątkiem. Jestem pewny że nikt tego nie pożałuje.

Szynwałd, wieś w powiecie tarnowskim, 11 km od Tarnowa oddalona, a której obszar dworski należy do kompleksu hrabstwa tarnowskiego, liczy około 2 i pół tysiąca mieszkańców, rozciągnięta zaś jest na przestrzeni przeszło 7 kilometrów. Domostwa dość porządnie budowane, rozrzucone są pojedynczo, to na wzgórzach, to w jarach i nie tworzą wcale grup zbitych. Ten rodzaj zabudowania ma wprawdzie swe dobre strony, bo między innymi, nie dopuszcza do gwałtownego szerzenia się pożaru, ma jednak i strony ujemne. Wyrabia on mianowicie u mieszkańców pewną nietowarzyskość i sobkowstwo, z powodu trudności stykania się między so-

ba. W takich wsiach karczmy bywają pożądanym punktem zbornym dla mieszkańców, i tak też było w Szynwałdzie dawniejszemi czasami, gdy demon alkohol posiadał tam aż cztery przybytki — cztery karczmy.

Ziemia w tej wsi jest wogóle nieświeżna, łąki są niezłe. Lud nie jest tak małorolnym, jak np. w okolicach Krakowa, są tam bowiem gospodarze posiadający do 100 morgów, przeciętnie zaś wypada na każdego z nich morgów 8 do 10. W ostatnich latach zamyłowanie do sadownictwa wzrasta, a dochód z trzody chlewnej i drobiu przedstawia poważną rubrykę dla ludności miejscowej. Bydło jest zadziwiająco rasowe, konie marne i lichy utrzymane. Chłopi szynwałdczy za tucznego wieprzka biorą nieraz tyle prawie co za konia. Przemysł domowy nie istnieje, kwitnące kiedyś tkactwo na potrzeby domowe, znikło, a strój ludowy wyparła żydowska tandeta. Jedynie kobiety szynwałdzkie zachowały swój dawny strój ludowy, choć nieco zmodyfikowany.

Szynwałd należy do wsi wyjątkowych w zachodniej Galicyi, które nie dostarczają corocznie kontyngentu „białych niewolników“, czyli sezonowych robotników, wędrujących „na saksy“. Natomiast dość silnie jest tam rozwiniętą emigracya do Stanów Zjednoczonych i to dwojakiego rodzaju. Są tacy, którzy, dorobiwszy się nieraz sporego, stosunkowo,

grosza, powracają na zagon ojczysty. O ile wędrówka „na saksy“ jest pod wieloma względami dla ludu szkodliwą, o tyle znów ma wiele stron dodatnich emigracya do Ameryki. Przez wyjazd tych, co na stałe tam się udają i sprzedają współmieszkańcom części swej ojcowizny, liczba małorolnych, względnie bezrolnych, się nie zwiększa, a ci, co stamtąd powracają, za pieniądze zarobione oczyszczają swą własność z długów, względnie ją powiększają, a także są w stanie prowadzić więcej intensywne gospodarstwo. Z „saksów“ wraca młodzież chłopska, zarobiwszy wprowadzić trochę grosza, lecz wyczerpana fizycznie pracą, nieraz ponad siły ciężką a pod względem moralnym, niestety, w stanie pożałowania godnym. Z ojczyzny zaś Waszyngtona wracają emigranci z dobrym zarobkiem i z pewnymi śladami kultury, oraz poczuciem osobistej godności, nabytem na wolnej ziemi amerykańskiej, tak różnej od niemieckiej ziemi niewoli.

Już od XIV w. jest Szynwałd wsią kościelną, a od XVI w. stanowi samodzielną parafię, leży zaś w tej połaci kraju, nad którą 66 lat temu przeszła straszna, ohydna zawierucha. Pamięć „rabacyi“ 46 roku zatarła się już w pamięci ludu, ale niezaginięła jeszcze doszczętnie jedna z przyczyn, jakie ułatwiły spełnienie tej dziejowej zbrodni, tj. nieufność

tego ludu do plebanii, dworu, nauczyciela itd., wogóle do przedstawicieli inteligencji.

Wziąwszy na uwagę ostatnich lat 25, przypatrzmy się, czego udało się dokonać w tej na uboczu leżącej wiosce jednemu człowiekowi, miejscowemu proboszczowi, X. Aleksandrowi Siemieńskiemu. Niechaj jego czyny same za siebie mówią.

Szynwałd miał ongi cztery karczmy, oczywiście dzierżawione przez żydów i ośm rodzin żydowskich, stale tamże mieszkających. Dnia zaś 1 stycznia 1900 r. nie miał ani jednej karczmy, ani jednego żyda w swych granicach.

Rozmiary niniejszej broszurki nie pozwalają mi dokładnie opisać szczegółów tej walki, jaką podjął proboszcz przeciw pijaństwu, którego źródłem były karczmy. Wychodząc ze słusznego założenia, że nie może być mowy o ukróceniu pijaństwa, dopóki karczmy będą istniały we wsi, postanowił je usunąć i swego dokonał. Połączone to było jednak z nie-
małemi ofiarami pieniężnymi z jego strony, płacił np. przez lat 15 po 600 K rocznie właścicielowi za propinację, nie prowadząc wyszynku — a przytem miał do zwalczenia głupi opór mieszkańców wsi i wystawiony był na zemstę ze strony żydów. Grozili mu oni śmiercią, buntowali parafian — nic nie pomogło.

Idąc krok dalej,abrał X. Siemieński przekonania, że jak długo, choćby jedna rodzina żydowska będzie mieszkać w Szynwałdzie, tak długo będzie istniało źródło demoralizacyi, jaką szerzy zawsze wokół siebie to plemię pasorzytów. Wyteżył tedy wszystkie siły, aby żydów usunąć. Dopiął zaś tego celu głównie w ten sposób, że wpoił w swoich parafian zasadę: „Nic dla żyda, nic przez żyda, nic z żydem!“ To też innowiercy, widząc, że w tej gminie niema pola dla ich wyzysku, jeden za drugim wy nosili się z Szynwałdu. Pomagano im do tego, wykupując własność nieruchomą, jaką w gminie posiadali. Wreszcie nadeszła upragniona chwila, gdy ich całkiem zabrakło. Chwilę tę uwieczniono przez krzyż, postawiony pośrodku wsi, na miejscu jednej ze zniesionych karczem. Na postumencie krzyża umieszczono tablicę z takim napisem:

„Pamiętka Jubileuszu Rp. 1900 oraz pozbycia się nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego z parafii“.

Kiedy krzyż z podobnym napisem będzie mogła choć połowa proboszczów w Galicyi fundować?...

Dodać jeszcze należy, iż na miejscu dwóch innych zdemolowanych karczem wznosił proboszcz imitację grotty z Lourdes i okazałą statwę Serca Jezusowego.

Jakiem praktycznem dobrodziejstwem dla naszego ludu są Kółka rolnicze i Kasy systemu Raiffeisena, dobrze wiemy. X. Siemieński poświęcił się też z zapałem tym dwom instytucyom, które prosperują świetnie. Dość powiedzieć, że np. Kasa raiffeisenowska miejscowa miała za ostatnich dziesięć lat obrotu kasowego 521.700 K, wkładki oszczędnościowe wynosiły 180.000 K, pożyczek udzieliła na kwotę 133.000 K, a członków miała 230. Trzeba przytem wziąć na uwagę, że każda kasa raiffeisenowska rozszerza swą działalność, z zasady, tylko na jedną parafię i że Szynwałd sam dla siebie stanowi parafię.

Kółko rolnicze szynwałdzkie posiada oczywiście sklepik chrześcijański, doskonale zaopatrujący wszelakie potrzeby miejscowej ludności. Dla pomieszczenia sklepu tego Kółka, kasy Raiffeisena, kancelaryi gminnej oraz rekwizytów założonej przez siebie ochotniczej straży pożarnej, zbudował proboszcz piętrowy „dom ludowy“, w którym mieści się także wielka sala, służąca do wykładów i amatorskich przedstawień teatralnych.

Jednym z najważniejszych czynników podniesienia kulturalnego ludu wiejskiego są ochronki i szkoły. Dopiero bowiem z dzieci, wychowanych naprawdę po katolicku, wyrośnie nowa generacya wiejskiego ludu.

wolna od wad swoich przodków a przechowująca dobre ich tradycje. I w tym kierunku X. Siemieński działał wiele, więcej nawet, niż możnaby przypuścić, że jest w stanie działać proboszcz, mający tak niewielką parafię. Dzięki jego zabiegom, oprócz dawniej już istniejącej etatowej szkoły ludowej, mającej być wkrótce przekształconą na szkołę 4 klasową, posiada Szynwałd dwie ochrony, jedna z nich z 1 klasową szkołą radetatową.

W ochronach tych pracują z wielkim pożytkiem dziatwy siostry Służebniczki N. Maryi Panny, sprowadzone do Szynwałdu przez X. Siemieńskiego w 1891 r.

W tem miejscu muszę kilka słów poświęcić temu niezmiernie pożytecznemu zgromadzeniu, które działając przeważnie po wsiach, mało jest znanem po miastach. Założył to zgromadzenie człowiek świecki, obywatel ziemski w Poznańskim, Edmund Bojanowski, w 1848 r. Służebniczki przybyły do Galicyi w 1866 r., a dziś liczą 200 domów z 1000 przeszło zakonnic, ich dom macierzysty znajduje się w Starej wsi koło Brzozowa. Wyszły one z ludu i jak żadne inne zgromadzenie zakonne znają jego potrzeby i umieją im zaradzić.

W Szynwałdzie korzysta z ich opieki [w szkole nadetatowej i ochronach przeszło 200 dzieci. Poza ochronami jednak mają Służebniczki w tej wsi powierzony sobie waż-

niejszy posterunek: „Zakład dla kierowniczek i nauczycielek kursów w gospodyń wiejskich” połączony ze „Szkołą dla gospodyń wiejskich”. Obie te szkoły — to ulubione dzieło X. Siemieńskiego z lat ostatnich. Dla myśli założenia tych szkół zdołał on po wielu trudach pozyskać Tow. Kółek rolniczych i wykołatać subwencye od Wydziału krajowego, Ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie, od Wydziału Rady pow. w Tarnowie, a wreszcie od ks. Konstancyi Sanguszkowej z Gumnisk, która jest prawdziwym aniołem opiekuńczym wszystkich poczynañ szynwałdzkiego proboszcza o charakterze społecznym i dobroczynnym. Dla obu tych zakładów wybudował X. Siemieński okazały dom piętrowy na wysokich suterenach o 23 oknach frontu w przeszlicznem położeniu na wzgórzu obok gościńca, wiodącego z Tarnowa do Ryglic. Nie jest moim zamiarem podawać szczegółowy opis tej szkoły, zaznaczam więc jedynie, że, będąc zorganizowaną wzorowo, trzyma prym wśród kilku szkół dla gospodyń wiejskich, jakie istnieją w Galicyi, sama zaś tylko pomiędzy niemi posiada Zakład, mający kształcić przyszłe kierowniczki kursów dla gospodyń wiejskich. Ze szkołą szynwałdzką połączony jest internat dla 24 gospodyń i dziewcząt wiejskich oraz dla 15 przyszłych kierowniczek kursów. Urządzenia, wyposażenie szkoły i

wzorowy ład w niej panujący, wprost imponują. Zasluga to sióstr Służebniczek, które na każdego, co przyjrzał się ich działalności, czynią jak najlepsze wrażenie. Potęguje się ono zapewne i przez to, że Służebniczki, jako zgromadzenie „par excellence” polskie, pociągają ku sobie swojskością.

X. Siemieński, postanowiwszy Służebniczki uczynić u siebie prowadzącymi oprócz ochron także szkoły ludowe, postarał się o to, aby pozdawały egzamina nie tylko kwalifikacyjne, ale także wydziałowe. Jakim cudem człowiek ten, tak zajęty, znalazł jeszcze czas na to, aby je do egzaminów przygotowywać — rzecz trudna do pojęcia. Wystarczy powiedzieć, że poza innymi obowiązkami duszpasterskimi uczy on religii w dwóch szkołach ludowych i w szkole gospodyń wiejskich a wikarego nie ma.

Obecnie zabrał się proboszcz do nowego dzieła a mianowicie do wprowadzenia w życie fundacyi Skargowskiej pod postacią Zakładu dla młodzieży, wzorowanego na Zakładzie w Miejscu piastowem, który fundował ś. p. X. Markiewicz. Pomocną mu była w tym wypadku jedna z miejscowych włościanek, ofiarując na ten cel 30 morgów gruntu.

Taka ofiarność w parafii szynwałdzkiej nie jest czemś niezwykłym. Oto jedna z

włościanek ofiarowuje $1\frac{1}{2}$ morga pod ochronę, oto taki zmarły już Jan Gębica składa na budowę nowego kościoła 8.000 koron, a inni mieszkańcy wsi składają tyle, że proboszcz mógł zabrać się do wzniesienia nowego przybytku bożego, który stanie kosztem około 200.000 koron. Kościół ten długości 50 m z wieżą na 48 m wysoką, utrzymany w stylu tzw. gotyku nadwiślańskiego, projektował budow. Juliusz Stapiński z Tarnowa. Projekt tej świątyni pięknej w proporcjach a posiadającej dużo smukłego wdzięku, właściwego budowom ostrołukowym, przynosi honor architektowi. Dawniej zaś zbudował proboszcz na cmentarzu miejscowym kaplicę z kryptą, w której są katakumby. W nich miejscowi „honoratiores“ spoczywają snem wiecznym a opłata za miejsce w katakumbach idzie na pomnożenie funduszu budowy kościoła.

Za daleko doprowadziłoby mnie wyliczanie wszystkich budowli, wzniesionych przez X. Siemieńskiego w Szynwałdzie, nie mogę jednak nie wspomnieć, że postarał się o zbudowanie porządnego budynku drewnianego, przeznaczonego dla 10 ubogich miejscowych. Buduje on także ogromny pomnik na pamiątkę jubileuszu 1600-letniego ogłoszenia wolności wiary chrześcijańskiej przez Konstantyna. Za to mieszka sam w walącej się plebanii, ale to już nie jego wina.

Dbając o dobro duchowe swych parafian, ks. Siemieński, jak widać z tego, co powyżej podałem, nie zapomina także o ich dobru materyalnem. W tym kierunku postarał się on o zorganizowanie w Szynwałdzie Spółki wywozu mleka, która wywozi go dziennie 120 litrów. Jest on również jednym z inicjatorów Spółki rolniczo-magazynowej i Składnicy towarowej w Tarnowie, która jeszcze bieżącego roku wejdzie w życie. Dzięki jego poparciu jeden z włościan miejscowych założył młyn i tartak motorowy, doskonale prosperujące. Aby podnieść miejscowe rolnictwo, postanowił X. Siemieński postarać się o kursy dla małorolnych włościan, które już tej zimy się odbędą. W szkole znów dla gospodyń wiejskich, siostry Służebniczki prowadzą naukę wyrobu guzików, trykotaży i galanteryjnych wyrobów papierowych.

Taka intensywna praca nad ludem, choć dokonywana w środowisku niezbyt podatnem, musiała przynieść owoce. Pijaństwo tedy zostało w Szynwałdzie gruntownie wylenione a wykroczenia przeciw bezpieczeństwu życia i mienia zeszły do minimum. Prawdziwa pobożność parafian przejawia się nie tylko przez liczny udział w bractwach kościelnych, w towarzystwie matek chrześcijańskich itd., lecz również i w takich faktach, jak np. ten, że z sześciu córek pewnego gospo-

darza miejscowego pięć już wstąpiło do zgromadzenia Służebniczek, a szóstą zamierza to samo uczynić w roku przyszłym.

Zadziwiająco ładnie śpiewają szynwałdzianie podczas nabożeństw kościelnych. Zasluga to także proboszcza, który, sam będąc muzykalnym, stara się przez zaprawianie parafian do pięknego śpiewu rozwijać w nich instynkty artystyczne. Jestto sprawa ważna, a tak mało u nas poświęca się jej uwagi po wsiach. Piękny śpiew kościelny kształci i podnosi duszę wieśniaka, pozbawionego innych artystycznych wrażeń.

Młodzież szynwałdzka, która przy tegorocznym poborze dostarczyła 8 rekrutów, garnie się chętnie do nauki i rzemiosł, chociaż to połączone jest z wielkimi stosunkowo ofiarami ze strony jej rodziców. W roku bieżącym z tutejszej młodzieży 1 jest w zakładzie XX. Palotynów w Wadowicach, 2 w szkole stolarskiej w Stanisławowie, 1 w niższej szkole rolniczej w Kobiernicach, 1 w Wiedniu uczy się snycerstwa, 5 uczęszcza do gimnazjum w Tarnowie, 1 znajduje się w małym seminarjum biskupim tamże, 1 w zakładzie w Miejscu Piastowem, 1 zaś uczęszcza na wydział prawniczy w Uniwersytecie Jagiellońskim. A że i dawniej wieś ta wydawała ludzi, których aspiracye sięgały daleko poza strzechę ojczyzny, dowodzi to, iż biskup tarnowski X. Józef

Grzegorz Wojtarowicz (1840—1850) pochodził z Szynwałdu.

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

Przedstawiłem, o ile się dało, w streszczeniu to, czego można dokazać u nas, na wsi, jeżeli znajdzie się człowiek, który wziął sobie za dewizę:

Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

Mojem gorącym życzeniem, które na wstępie wyraziłem, jest, aby słów kilka, jakie napisałem o Szynwałdzie, zainteresowało przede wszystkim tych, co chcą i mogą wśród ludu i dla ludu pracować i aby zrodziły w ich sercach chęć naśladowania dobrego przykładu. Do tego wiele nie potrzeba — wystarczy piękne zdanie, głoszone słowem i pismem, w czyn zamienić.

